**Nr. 10.** Stryj, dnia 15. października 1893. **Rok I.**

# GAZETA STRYJSKA

**Dwutygodnik polityczno - społeczny**

**wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.**

**Wydawca: Dr. JÓZEF BYLINA.**

Przedpłata z przesyłką pocztową: kwartalnie 1 złr. półrocznie 2 złr. rocznie 4 złr. Przedpłatę przyjmuje Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju i główna trafika W-go Ilgnera.

Cena ogłoszeń: Za jednorazowe ogłoszenie od centimetra kwadratowego 3 ct. w rubryce nadesłane 6 ct. Przesyłki pieniężne i wszelkie listy adresować: Administracya „Gazety Stryjskiej“ w Stryju. Rękopisów nie zwraca się.

## Zwycięstwo zawisłych.

Ostatni wybór posła do Rady państwa w naszej stolicy — odzwierciedlił smutny stan polityczny i upadek pojęć o znaczeniu wyborów dla życia narodowego w naszych miastach, skoro na kilka dni przed wyborem postawiony kandydat, który sam oświadczył, że jest *hommo novus* na arenie parlamentarnej, odniósł zwycięstwo. Panuje we Lwowie jakiś zamęt w zapatrywaniach na stosunek rządu do kraju; serwilistyczne prądy nurtują pod terenem, który dla rozwoju idei wolności narodowej winien być zabezpieczony przez nieugięte charaktery i niezawisłość obywatelską. Widzimy, że w pojęciu większości tamtejszych wyborców, dla kontroli czynności rządu, niezawisłość od tegoż, nie jest koniecznym warunkiem dla skutecznej działalności poselskiej — i owszem — czem kandydat ma silniejsze poparcie sfer rządzących, tem milej jest widziany w sferach rządzonych.

Doskonałość rządu w Galicyi widocznie doszła już do tego stopnia, że obywatele uważają za obowiązek, wysyłać do Wiednia posłów, którzy poszczycić się mogą odznaczeniami i tytułami biurokracyi.

Trzydzieści przeszło lat życia konstytucyjnego nie nauczyło wAustryi społeczeństwa polskiego trzeźwości w polityce!

Zaiste zdumiewający rezultat naszych usiłowań obywatelskich w kierunku obrony spraw krajowych, jeżeli w potędze rządu upatrujemy gwarancyę dla naszego stanowiska narodowego!

Słowa prof. dr. Ciesielskiego, wypowiedziane na zgromadzeniu wyborców, a dosadnio charakteryzujące stanowisko profesora uniwerzytetu względem rządu, winne były wyborców lwowskich pouczyć, że w dzisiejszych czasach, katedra, podobnie jak każdy urząd państwowy, nie jest wolną od wpływów organów rządowych. To powinno było wyborcom lwowskim wystarczyć do decyzyi, czy Rewakowicz, czy hofrat dr. Piętak? — Niestety! większość wyborców lwowskich nie chciała sobie narazić sfer wpływowych — bo od nich zawisła — i głosowała według swego *najlepszego* i *najwygodniejszego* przekonania.

Henryk Rewakowicz upadł 138 głosami, a wyszedł z urny jako zwycięsca hofrat dr. Piętak. Dla upozorowania niezawisłości politycznej — powolnych wobec protekcyi rządowej wyborców stolicy — wydano hasło „Rewakowicz to sługa czerwonego sztandaru.“

Płytkie umysły polityczne dały się porwać temu prądowi agitacyi rządowej — nie zdając sobie sprawy, komu tem usługę wyrządzili — czy rządzącym — czy rządzonym.

Najzabawniej wyglądało mentorstwo prowodyrów akcyi agitacyjnej, którzy Rewakowiczowi dawali lekcye patryotyzmu. Panowie agitatorowie — *Wy leżeliście jeszcze w pieluchach, kiedy Henryk Rewakowicz z całem zaparciem walczył i pracował dla Ojczyzny!* Wprawdzie nie czynił to w przedpokojach gubernatorskich, lecz na polu twardej pracy obywatelskiej, którą nie zjednał sobie synekur i nie wystawił pałaców, gdyż dobro publiczne było dla niego świętem przykazaniem. Rewakowicz to taki sam socyalista, jakim był Excelencya dr. Smolka przed laty trzydziestu! Ta zaciekłość przeciw kandydaturze Rewakowicza była podyktowaną przez „Wink von oben“ i cała rzesza starających się przypodobać „u góry“ — zadekretowała, że jubilat Rewakowicz — to widmo rewolucyi!

Ubodzy na duchu temu przyklasnęli — dalejże sławić kandydaturę hofrata. Do tego chóru przyłączyli się ci wszyscy, którzy długoletnią walką Rewakowicza przeciw korupcyi wyborczej w radzie miejskiej — zostali zdemaskowani jako fałszerze głosów wyborców i na zawsze utracili wstęp do rady miejskiej.

Dla uchronienia urny wyborczej od świętokradzkiej ręki, — stolica zakupiła kilka skrzyń żelaznych, w których mają być głosy obywateli bezpieczne od sfałszowania. Te żelazne skrzynie — to najsmutniejszy pomnik naszej ćwierćwiekowej autonomii, który wywołać musi rumieniec wstydu na obliczu obywatelskiem!

Jest przeto niepomierną zasługą Rewakowicza, że tej hydrze wyborczej kark skręcił — lecz za to stworzył sobie silny zastęp osobistych wrogów pomiędzy handlarzami wyborczymi, którzy sprzęgli się ze stronnictwem rozważnych polityków lwowskich. — Nad wstrętnem zachowaniem się żydów kahalników w obec kandydatury Rewakowicza, bliżej zastanawiać się nie będziemy, bo jest to żywioł stracony dla sprawy niezawisłości obywatelskiej.

Zdawaćby się mogło, że skoro stolica obrała hofrata dr. Piętaka, to tenże pod względem znajomości spraw i potrzeb krajowych, o całe niebo wyżej stoi od Rewakowicza. Tymczasem mowa kandydacka hofrata dr. Piętaka, tudzież jego odpowiedzi na interpelacye wyborców — zdradzały — że życie publiczne, to dla niego pole przyszłości. Na poparcie tego twierdzenia, dosyć wspomnąć sprawę spensyonowania prof. Spincica, o której szanowny poseł nic nie wiedział. Nawet w małem miasteczku prowincyonalnem mowa kandydacka i odpowiedzi p. hofrata, nie byłyby zadowoliły wyborców.

Rewakowicz zaś, z niepospolitem znawstwem stosunków krajowych, objawiał zapatrywania licujące z przekonaniem stronnictwa demokratycznego w całym kraju, czego najlepszym dowodem, że cała prasa prowincyonalna (bez wyjątku i bez porozumienia) jednomyślnie, oświadczyła się za kandydaturą Rewakowicza. Prasa zaś w stolicy, powodowana walką konkurencyjną dopomagała usiłowaniom gubernialnej polityki.

Gratulujemy, lecz nie zazdraszczamy! Mało jest w kraju obywateli, którzyby tak gruntownie znali potrzeby Galicyi — jak Rewakowicz. Smiało rzec można, że Rewakowicz, to chodząca kronika Galicyi. Codziennie przykładając ucho do tetna, jakie bije w kraju od lat przeszło trzydziestu, codziennie utrzymując czucie z całym krajem jako publicysta — miał możność zaglądnąć w najgłębsze tajniki naszego politycznego i społecznego życia, zatem on mógł być najsilniejszem echem głosów z całego kraju, w obronie uciskanej wolności i prawdy.

Wiekszość wyborców miasta Lwowa — oświadczyła — że milsze jej oko wszelkiego rodzaju politycznych i finansowych władców, — aniżeli wypróbowany na ciernistej drodze służby publicznej — szermierz, który interes kraju stawia ponad interes rozmaitych koteryj.

Widocznie stolica nasza nie dorosła zadaniu przewodzenia polityce krajowej, skoro nie programy, lecz osobiste antagonizmy i konkurencya o życzliwość „u góry“ w walce wyborczej rozstrzygają. Wiekszości wyborców lwowskich, która zapewniła zwycięstwo protegowanemu przez sfery rządzące — przypominamy słowa Zbawiciela: „Panie odpuść, bo nie wiedzą co czynią.“

## Sejmik relacyjny

**posłów Klemensa hr. Dzieduszyckiego i Eugeniusza Abrahamowicza odbyty w Stryju 2 października br.**

W sali ratuszowej rady powiatowej zebrali się wyborcy z kuryi wielkich posiadłości, dla wysłuchania sprawozdania z sejmowych czynności poselskich Klemensa hr. Dzieduszyckiego — i z czynności poselskich w Radzie państwa, Eugeniusza Abrahamowicza. Obecnych było koło 40 wyborców, tudzież liczna publiczność. Zebranie zagaił marszałek stryjskiej rady powiatowej Karol hr. Dzieduszycki, poczem obrano przewodniczącym obrad marszałka kałuskiej rady pòwiatowej Stanisława Komornickiego.

Poseł Klemens hr. Dzieduszycki rozpoczął swe sprawozdanie charakterystyką stronnictw sejmowych. „Jak Panom wiadomo utworzyło się w Sejmie naszym koło konserwatywne, koalicya dość luźna, zawiązana z inicyatywy koła krakowskiego, która miała jednoczyć konserwatywne Sejmu żywioły. Była ona z początku zorganizowaną pod hasłem wojowniczem, ja zaś i wielu innych, którzy należeli wprawdzie do tego koła konserwatywnego, ale tylko warunkowo, nie podzielali hasła tego i nie podzielali zapatrywań inicyatorów, pełni przekonania, iż pod hasłami wojowniczymi nie należy zawiązywać jakiegokolwiek stronnictwa w kraju naszym. *Silnie byliśmy przekonani, że od wspólnej pracy nie wolno nam odpychać tak ważnych i patryotycznych żywiołów demokratycznych*; a wobec tego zdawało nam się, że ważniejszą rolę w Sejmie naszym odegrać powinno koło sejmowe, aniżeli koło konserwatywne. *Ta unia konserwatywna jak to się pokazało, utworzoną została li tylko w interesie stronnictwa krakowskiego.* Ażeby uzyskać znaczenie i przewagę w kraju uznali członkowie stronnictwa tego, iż należy mieć szerszy grunt pod nogami, a tem samem uznali potrzebę koalicyi, jednak koalicyi takiej, w którejby oni rolę panującą odegrać mogli. W praktyce sejmowej okazało się jednak, że przedstawiciele żywiołu konserwatywnego w tej właśnie koalicyi tak zasadniczo różnili się w zapatrywaniach, że solidarne postępowanie w Sejmie w wielu razach było niemożliwem, a w obec tego i wspólna praca, pomimo najlepszych chęci, nie mogła być wydatną. Różnice pomiędzy kółkiem krakowskiem, a innymi członkami unii konserwatywnej okazały się w dalszym ciągu tak częstemi, że współdziałanie żywiołów konserwatywnych, nie należących do kółka krakowskiego, stało się niemal niemożliwe. Kółko krakowskie nie chciało nieraz umyślnie, by w unii konserwatywnej zajmowano się sprawami najważniejszymi, czego dowodem najlepszym ta okoliczność, że jak np. sprawa reformy gminnej w kole konserwatywnem zupełuie omawianą nie była. O ile zaś w kole konserwatywnem sprawy te mało, lub wcale nie były omawiane, o tyle żywiej i głębiej zastanawiano się nad niemi w innych grupach sejmowych, które nie sądziły, *aby konserwatyzm bez uznania postępu był konserwatyzmem dzisiejszej doby.* Jakkolwiek jednak nasze zapatrywania były w rzeczy samej inne od zapatrywań członków kółka krakowskiego, pomimo tego, w niektórych sprawach działaliśmy jednomyślnie, nieopuszczając nigdy stanowiska, *żeby dla uproszczenia administracyi nie poświęcać nabytków samorządu.* Chętni jesteśmy zawsze do wysłuchania życzeń i popierania dążeń lewicy sejmowej, ale tej lewicy, która stojąc na gruncie historycznym pragnęłaby postępu, ale nie postępu burzącego harmonię społeczną. Kołko autonomistów, do którego należę, zawiązało się głównie dlatego, że praca w kole konserwatywnem nie była jednolitą. Polityka utylitarna gdyby uzyskała to wszystko, co się uzyskać da, byłaby może najlepszą; *jednakowoż polityka taka odziera bezsprzecznie ze wszystkich, a nieraz nawet najszlachetniejszych ideałów.* Mowca omawia następnie szczegółowo reformę ustawy gminnej. Czy też nie należałoby ustawę o reprezentacyi powiatowej poddać także rewizyi? Czy kontrole i lustracye gmin przez wydziały powiatowe są dziś należycie wykonane? Czy gminy czują opiekę nad sobą w tym stopniu, jakby one czuć powinny? Czy wójtowie w zawilszych sprawach we wszystkich wydziałach powiatowych znajdują tego, ktoby ich objaśniał i poparł? O większej części rad powiatowych tego niestety powiedzieć nie można. Należałoby tedy przedewszystkiem domagać się zmiany w tym kierunku, ażeby rady powiatowe miały większy obowiązek nadzoru; żeby wydziały powiatowe wobec gmin były więcej gospodarzami, aniżeli urzędami. Czy wszystkie wydziały powiatowe postępowały dość energiczne w gminach, ażeby ład wprowadzić? Czy Wydział krajowy postępował sam występował z własnej inicyatywy? Ogranicza się niestety Wydział krajowy na okólnikach i rozmaitych polecających pismach. Punkt więc ciężkości złego leży nie w wadliwym ustroju samej może gminy,

ale w braku kontroli nad nią i należytego wykonania poleceń i przepisów. Na usprawiedliwienie wydziałów powiatowych muszę powiedzieć, że brak im ukwalifikowanych i zdolnych urzędników, więc w tym kierunku należałoby coś zrobić. Trudno żądać od człowieka, który ukończył studya, ażeby się poświęcał bez widoków awansu. Potrzebaby więc urzędników wydziałów powiatowych związać w jeden etat z urzędnikami Wydziału krajowego, a tym sposobem powstałyby dla nich widoki awansu, a zachęceni tem, z większą energią i gorliwością wypełnialiby swoje obowiązki, zapoznaliby się z praktyką i wymaganiami Wydziału krajowego, a na odwrót ci sami urzędnicy przeszedłszy przez praktykę w powiatach, nabraliby znajomości potrzeb i braków naszego samorządu. — Poseł rozwija następnie poglądy na konwersyę, której nie był przeciwny, lecz nie widział stosowuej pory do jej przeprowadzenia ze względu na targ pieniężny.

Co do regulacyi rzek i melioracyj rolnych, dostrzedz można, że kraj zmarnował znaczne sumy, szczególnie tam, gdzie regulując tylko górną część rzeki, pozostawiono część średnią i dolną w dzikim stanie. W programie prac sejmowych wysunięto budowle wodne na plan pierwszy, a melioracye rolne do niedawna, a może i teraz nawet pozostają jeszcze na planie drugim. Rozdzielić należy te dwie kwestye, gdyż melioracye rolne, pojęte we właściwem znaczeniu, powinny być zupełnie odrębnie od budowli wodnych traktowane. Poseł podnosi następnie potrzeby ułatwienia kredytu melioracyjnego. (huczne oklaski).

Do niedawna nasz Sejm, złożony w przeważnej części z rolników, nie popierał prawie zupełnie rolnictwa, być może z pobudek nawet szlachetnych — najmniej wydawał na cele rolnicze. Pocieszającą jest jeduak tendencya lat ostatnich. Uchwalono przeznaczenie funduszu domestykalnego na stały fundusz pożyczkowy dla popierania przemysłu rolniczego w sumie dość znacznej, przeszło 122.000 złr., uchwalono dzięki silnemu poparciu dzielnego referenta ks. Adama Sapiehy ustawę hodowlaną; uchwalono fundusz 50.000 złr., na subwencyonowanie buhajów gminnych, a na subwencyonowanie obór zarodowych i premiowanie hodowców, uchwalono wstawiać przez lat 10 do budżetu krajowego rocznie po 30.000 złr. Jest to dowodem, że Reprezentacya nasza myśli o rolnikach i zajmuje się ich losem.

Poruszyłem sprawy najważniejsze i zaznaczyłem stanowisko, jakie w nich zająłem. Wielkie znaczenie przywiązuję do zgromadzenia naszego i proszę panów, byście w razie potrzeby zażądali odemnie bliższych wyjaśnień, a zaznaczając przytem i własne zapatrywania, wskazać mi zechcieli kierunek, w którym życzylibyście sobie Panowie, abym i silniej wystąpił i działał. (burza oklasków).

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabrał głos dr. Bieliński. Oświadcza się z góry za udzieleniem wotum zaufania posłowi naszemu i wyrażeniem podziękowania za jego gorliwość i pilność. Potrzeba podnieść rolnictwo, które stanowi podstawę przemysłu i handlu, do czego najdzielniejszym środkiem jest stworzenie kredytu melioracyjnego.

P. Mierzyński polecił gorąco załatwienie sprawy reformy gminnej.

P. Matkowski. Polecam i proszę o zajęcie się regulacyą rzek, bo wylewy w kraju podkopują jego dobrobyt. Należałoby także postarać się o to, by biura melioracyjne Wydziału krajowego więcej posiadały sił technicznych, których brak często uczuwać się daje. (Oklaski).

P. Edmund hr. Dzieduszycki czyni interpelacyę, czy w bliskiej przyszłości uregulowaną zostanie kwestya drogowej ustawy.

P. Świdrygiełło czyni interpelacyę, czy na najbliższej sesji sejmowej podniesionym będzie wniosek posła Skałkowskiego, co do zniesienia opłaty 2.000 złr., którą nowe gorzelnie opłacać muszą.

P. Mierzyński. Upraszam p. posła o podniesienie w Sejmie myśli spożytkowania sił z zagranicy, a mianowicie techników melioracyjnych. (Dziwne żądanie! Przyp. Red.)

P. dr. Bieliński. Dochodzą słuchy, że w Wydziale krajowym jest nieobsadzonych dwanaście posad inżynierów melioracyjnych. Ponieważ są to technicy, którzy muszą posiadać wykształcenie gospodarcze, praca ich jest żmudna a awans dla szczupłej ich liczby ograniczony, dziwić się temu nie można. Ażeby temu zaradzić należałoby ich hojniej dotować, inaczej bowiem wybiorą oni służbę rządową, gdzie mają nadzieję szybszego awansu. (Najrozumniejsze załatwienie sprawy. Przyp. Red.)

Na powyższe interpelacye odpowiedział poseł Klemens hr. Dzieduszycki wyczerpująco i zaczął od ustawy gminnej. Wolimy do autonomicznych działów wprowadzić więcej nadzoru władz autonomicznych, niż rządowych. Poseł przychyla się więcej ku wnioskowi dr. Pilata. Co do braku techników melioracyjnych wyraża poseł zapatrywanie, że jest uzasadnioną niechęć pp. techników do studyowania specyalnie nauk dotyczących budowli wodnych i melioracyj rolnych — gdyż rzeczywiście pole to niewdzięczne.

Co do ustawy drogowej nie jest poseł za zmianą, gdyż ustawa z r. 1887 wydała znakomite owoce, pomimo niektórych niejasności. Sprawa podniesienia przemysłu rolniczego, była takze w Sejmie traktowaną. Zapadła uchwała w Sejmie co do zniesienia taksy 2.000 złr. od nowo otwartych gorzelni, lecz pozostała bez skutku. Poseł kończy wywody swoje następującemi słowy:

„Ja i kółko posłów do którego należę, odziedziczyliśmy te idee i zasady, jakiemi się dawniejsze centrum sejmowe kierowało. Nasze postępowanie dzisiejsze jest odbiciem postępowania posłów dawnego centrum. Jeżeli centrum dawne więcej może zdziałało od nas, to inna sprawa. Dzisiejsze stosunki są zupełnie inne, ale dziś my postępując tak, jak dawne centrum, w tym samym idziemy kierunku i jego trzymamy się przeważnie zasad“.

*Zgromadzeni wyborcy przez powstanie wyrazili jeszcze raz uznanie swoje sprawozdawcy posłowi Klemensowi hr. Dziednszyckiemu.*

Tak jak sympatyczny jest poseł Klemens hr. Dzieduszycki jest i jego sprawozdanie ze wszech miar sympatyczne. Zapatrywaniom politycznym wyłuszczonym w powyższem sprawozdaniu każdy prawy obywatel przyklasnąć musi. Dzielny ten poseł, wierny tradycyi swoich przodków, opiera swą działalność na szerokim gruncie narodowym.

Jego dążności poselskie są owiane duchem patryotycznym, wolne od egoizmu kastowego — a serce i rozum obejmują wspólną miłością wszystkie warstwy polskiego społeczeństwa. Przyznajemy się, że bardzo wiele sprawozdań poselskich zapisywaliśmy i krytykowaliśmy w różnych pismach, lecz sprawozdania tak wyczerpującego, bezpretensyonalnego i patryotycznego, dawno nie pamiętamy. Śmiało twierdzić możemy, że poseł Klemens hr. Dzieduszycki przynosi zaszczyt swoim wyborcom, i daj Boże, by takich obrońców spraw narodowych i krajowych było w Sejmie jak najwięcej. W końcu nawiązać jeszcze musimy kilka słów co do samego zgromadzenie wyborców. Doniosłe interpelacye wystósowane do posła, żywe zainteresowanie się sprawami krajowemi, dowodzą wymownie, że właściciele wielkich posiadłości okręgu stryjskiego pojmują szczytne swoje obowiązki względem kraju, którego są synami.

Wynieśliśmy jak najlepsze wrażenie z tego sejmiku relacyjnego i życzyć tylko nalczy, by wyborcy z wielkich posiadłości w innych okręgach, naśladowali gorliwość obywatelską stryjskiego okręgu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Posiedzenie Rady powiatowej.

(Dokończenie).

Z koleji przystąpiono do wyboru członka do Wydziału Rady pow. Głosujących 22, r. Zatwarnicki otrzymał głosów 15, Dr. Oleśnicki 6; do Wydziału wchodzi zatem r. Zatwarnicki.

R. Abrahamowicz podnosi sprawę grożącej naszemu powiatowi epidemii. Energia władz nie ustanie, ale środki gmin są wyczerpane, powiat nie rozporządza również funduszami a na wypadek zbliżania się cholery do granic powiatu trzeba mieć fundusze pod ręką. Sejm przeznaczył na środki przeciw cholerze kwotę 50.000 złr. z tego użył Wydział krajowy 15.000 złr. a 35.000 złr. ma jeszcze do dyspozycyi. Wnosi zatem, by Wydział pow. postarał się u Wydziału krajowego o fundusz dyspozycyjny. Wniosek ten po dłuższej dyskusyi uchwalono jednogłośnie.

Br. Brunicki domaga się bliższego określenia sposobu, w jaki ma być użytą kwota 500 złr. przeznaczona na ostatniem posiedzeniu Rady pow. dla tutejszego oddziału Towarzystwa gospodarskiego na podniesienie chowu bydła, mianowicie, czy życzeniem rady jest, użyć ją na zakupno rozpłodników, czy na subwencyonowanie stacyj. Prezydyum przyrzeka rozpatrzeć się w tej sprawie na najbliższem posiedzeniu Wydziału i udzieli dyrektywę.

Ks. Dawydiak zwraca uwagę rady, że w Smorzu zamknięto targi z powodu cholery, co narazi ludność górską na wielkie straty. Chów bydła jest dla nich jedynym środkiem utrzymania, w braku targu ludność materyalnie upada. Ponieważ niebezpieczeństwo epidemii ograniczonem jest do najmniejszych granic a w ostatnich czasach nie mieliśmy żadnego wypadku śmierci, prosi o odniesienie się do władzy politycznej, by zezwoliła na odbycie przynajmniej jednego targu w połowie b. m. Prezydyum przyrzeka tę sprawę bezwłocznie załatwić.

R. Kurzeba żali się na brak soli po trafikach, ludność na tem bardzo cierpi. Prezydyum oświadcza, że zażalenia tego rodzaju są liczne i że sprawę załatwi na najbliższem posiedzeniu Wydziału.

Ks. Dawydiak przypomina dawniejszą uchwałę rady, że na ruskie wnioski i interpelacye Prezydium po rusku odpowiadać winno. — Prezydyum oświadcza gotowość do tego się stosować.

W końcu oświadcza Prezydyum w sprawie zakupna sikawek przez gminy, że chce postarać się o instruktora, któryby przy oddawaniu sikawek zarazem pouczał, jak się z niemi obchodzić, i na tem zakończono.

## Posiedzenie Rady miejskiej.

Dnia 9 października br. odbyło się posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Göttingera. Burmistrz intymuje Radzie telegram dziękczynny od Kornela Ujejskiego tudzież wnosi podziękowanie towarzystwom Sokół, Gwiazda i ochotniczej Straży pożarnej, korporacyom rzemieślniczym i młodzieży gimnazyalnej a w szczególności pp. Ślósarskiemu, Romańskiemu i Pabianowi za trudy około utrzymania porządku podczas pobytu Najjaśniejtzego Pana. Uchwalono.

R. Zatwarnicki interpeluje burmistrza, dlaczego nie ma na porządku dziennym sprawy regulaminu targowego, doniosłej ze względu na dochody miejskie. Burmistrz przyrzeka wziąć ją na porządek dzienny najbliższego posiedzenia.

R. Krasiński interpeluje burmistrza, z czyjego pozwolenia ob. Haber starą walącą się chałupę przy ulicy pańskiej przebudował na nową, dając nowe podwaliny, nowe ściany, krokwie i dach. — Burmistrz oznajmia, że wedle relacyi *inżyniera* nie była to rudera nie do użycia, przeto pozwolił Haberowi pokryć dach papą. R. Krasiński prostuje relacyę inżyniera, bo chałupa ta była od dawnych lat skazaną na zdemolowanie: w odleglejszych ulicach i w obec biedniejszych ludzi stosuje burmistrz przepisy budowlane z całą surowością: Haber jest człowiekiem zamożnym i burmistrz wyświadczyłby mu raczej przysługą odmawiając pozwolenia, bo Haber wystawiłby łatwo dom murowany, on tymczasem przy pryncypalnej ulicy w oczach całego miasta odnowił ruderę drewnianą. — R. Zatwarnicki zapytuje burmistrza, co uczynić zamierza, by usunąć tę nieprawidłowość. Burmistrz: „Wezmę sprawę na posiedzenie magistratu, i ukarzę Habera“. R. Zatwarnicki: „To mię nie zadawalnia i sprawy policyi budowlanej nie należą do magistratu, lecz stanowią wyłączną atrybucyę burmistrza“. Burmistrz: „Każę sprawę zbadać i zburzyć to, co bez pozwolenia zrobiono“. R. Zatwarnicki: „To rozumię“.

R. Becher zapytuje, co się dzieje z wagą do ważenia bydła, uchwaloną już przed 4 miesiącami. R. Stojałowski, któremu nadzór odnośnych robót był powierzony, wyjaśnia, że brakuje tylko daszek, którego wykonanie odebrano Sandbergowi z powodu zwłoki i dano innemu przedsiębiorcy, lecz z powodu świąt żydowskich nie mógł być dotychczas gotów.

R. Zatwarnicki jako referent regulaminu dla komisyi kontrolującej czynności burmistrza i magistratu, podnosi, że Wydział krajowy zakwestyonował w tym regulaminie ustęp o karach na tych członków komisyi, którzy swego zadania nie spełniają. Wydział krajowy przypuszcza oczywiście, że nasi radni odznaczają się pilnością i gorliwością w spełnianiu swych obowiązków; o tem wiedzą jednak nasi radni lepiej, i nie bez powodu owe kary na członków komisyi uchwalili. Aby jednak dogodzić Wydziałowi krajowemu, wnosi mowca kary opuścić. Dr. Fruchtmann nie sprzeciwia się temu wnioskowi, lecz podnosi, że Wydział krajowy nie ma kompetencyi zmieniać instrukcyi, którą rada uchwalić może tak, jak to dla swoich stosunków za odpowiedne uzna. Uchwalono zgodnie z wnioskiem.

Burmistrz przedkłada radzie plan rekonstrukcyi ustępu w budynku c. k. starostwa i prosi o zatwierdzenie, bo Wydział krajowy żąda przedłożenia planu i już grozi karami. R. Fruchtman zarzuca, że sprawa ta nie stoi na porządku dziennym; nie ma nic niebezpieczniejszego, jak stawianie wniosków nagłych; nagłość powinna być uzasadnioną.

R. Zatwarnicki zgadza się z dr. Fruchtmanem.

Skoro Wydział krajowy zażądał przedłożenia tej sprawy, należało ją wziąć na porządek dzienny. Sprawa ta poruszoną była w Gazecie stryjskiej i w dziennikach lwowskich, rada musi mieć czas rzecz zbadać, by być wolną od odpowiedzialności. — Burmistrz cofa wniosek. — Tu r. Stojałowski wyjaśnia r. Zatwarnickiemu, że tej sprawy dochodził b. starosta p. Lewicki i stosownie do jego żądania ustęp od frontu zamieniono na komórkę. — Korzysta z tego burmistrz i wnosi sprawę ponownie. — Dr. Fruchtman: Pogadanka między obu panami dowodzi właśnie, że nie jesteśmy przygotowani i nie wiemy o co chodzi; nie na to jesteśmy radnymi, by kiwać głowami; nie wiemy kto budował, czyim kosztem... Burmistrz cofa sprawę po raz drugi.

Przystępując do porządku dziennego zawiadamia burmistrz radę, że magistrat ułożył budżet na rok 1894 i wyłożył takowy na dni 14 do publicznej wiadomości; czas ten już upłynął, należy zatem wybrać komisyę budżetową. R. Zatwarnicki zwraca uwagę, że budżet powinien być przedłożony do miesiąca sierpnia; obecnie czekano zapewne na rezultat sprawy propinacyjnej, lecz wskazanemby było, by ów termin przestrzegano: nadto powinien był budżet — jak każdy większy wniosek — być pomiędzy członków rozdzielonym.

Do komisyi weszli: Dr. Fruchtman, Muzyka, dr. Heck, starosta Lewicki, ks. Popowicz, Mojżesz Schönfeld i Józef Horowitz.

Z porządku dziennego uchwalono bez dyskusyi: udzielać szkole na łanach miesięcznie na usługę 5 złr., na oświetlenie w zimowych miesiącach 2 złr.; nie wydzierżawiać gruntu miejskiego nad rzeką Stryjem na skład materyałów, ponieważ materyały te przy wylewie rzeki niszczą mosty miejskie; zwrócić Chaimowi Schwamwer należytość 5 złr. 31 ct, od nabycia gruntu na regulacyę miasta; udzielić wdowie po leśnym miejskim Kazimierzu Sierota prowizyę w kwocie 3 złr miesię-

cznie; wypłacić członkom miejskiej straży pożarnej, z powodu pożaru dnia 18 czerwca b. r. odszkodowanie mundurów i obuwia w kwocie 31 złr.

Wnioskowi magistratu na wypłacenie Stefanowi Picyk, komendantowi straży pożarnej, zaliczki w wysokości trzy miesięcznej zasługi sprzeciwia się r. Zatwarnicki, ponieważ zaliczki udziela się tylko urzędnikom: petent jest sługą i do tego prowizorycznym, jeżeli z pełnej zasługi wyżyć nie może, tem bardziej nie będzie miał z czego żyć, gdy mu się zaliczkę będzie odciągać a gdyby odszedł, szukać będziemy zwrotu zaliczki na księżycu. Słuszne te motywa nie przekonały r. Bechera, który poparł wniosek magistratu. Wniosek r. Zatwarnickiego upadł, wniosek magistratu uzyskał zdaniem burmistrza większość a r. Zatwarnicki zgłosił przeciw tej uchwale rekurs.

Ożywiona dyskusya rozwinęła się nad sprawą Stanisława Winnickiego, dyetaryusza magistratu o zaliczkę na płacę. Magistrat prośbie odmówił, bo ściągnięcie zaliczki byłoby niemożliwem, z uwagi jednak, że petent jest pilny i prowadzi referat wojskowy, wnosi podwyższyć mu płace o 60 złr. — R. Zatwarnicki podnosi niepraktyczność tego wniosku. Najwyższe dyurnum wynosi 1 fl. dziennie. Petent miał w starostwie 25 złr. tu ma 35 złr. złr. miesięcznie, teraz ma awansować na 40 złr. miesięcznie i myśli awansować dalej bez końca. Możliwą jest tylko jednorazowa zapomoga. — Dr. Fruchtman zapytuje z kim tu mamy do czynienia? Jeżeli petent jest dyurnistą, należy go używać do przepisywania; jeżeli on nie przepisuje, dlaczego się go trzyma. Etat uchwaliliśmy taki, jaki sobie burmistrz życzył. Jeżeli potrzeba więcej urzędników niech burmistrz przedłoży wnioski. Z ludźmi bez jutra, żyjącymi z dnia na dzień, najgorsza gospodarka na świecie. Mieliśmy przykład na Löschu i Bialiku. Dziś mamy na ich miejsce stałych urzędników i mamy spokój. Jeżeli wrócimy do dawnej gospodarki, będziemy mieli to samo, co było. Nie myślę odmawiać biednemu człowiekowi wsparcia, ale protestuję przeciw przemycaniu posad, których rada nie uchwaliła. Tej drogi trzeba już raz zaniechać. — Uchwalono dać petentowi jednorazową zapomogę w kwocie 40 złr. (Magistrat pominął w swem sprawozdaniu, że petent otrzymał zapomogę w lutym b. r. w kwocie 20 złr., o 5-tej popołudniu kończy swój „referat", o podwyższeniu zaś płacy lub choćby tylko o zapomodze wcale nawet nie myślał, tem mniej o to prosił. Przyp. Red.).

Z uwagi, że na dzisiejszem posiedzeniu miała być załatwioną sprawa budowy gmachu sądowego, a radni, (mimo że za nimi posyłano), w przepisanym komplecie się nie jawili, wskutek czego sprawa z porządku dziennego spadła i jeżeli nie będzie załatwioną do 12-go b. m., w którym to dniu będzie posiedzenie rady powiatowej, pójdzie w odwłokę, prosi dr. Fruchtman o zwołanie ad hoc posiedzenia przed posiedzeniem rady powiatowej, r. Krasiński o wezwanie także zastępców, a r. Zatwarnicki o nałożenie grzywny na radnych nie mających poczucia obywatelskiego. Na tem zakończono.

---

## Budowa gmachu sądowego.

Dnia 12 bm. odbyło się nadzw. posiedzenie rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza Göttingera w sprawie budowy gmachu sądowego.

Referent dr. Fruchtman zawiadamia, że dnia 13. września br, naczelnictwo tutejszego Sądu zawiadomiło gminę miasta Stryja, iż Ministerstwo sprawiedliwości zgodziło się na warunki przez miasto wskazane i upoważniło tutejsze naczelnictwo sądu do zawarcia kontraktu według przedłożonego wzoru. Wzór tego kontraktu odpowiada warunkom przez gminę uchwalonym, są tam jednak pewne zmiany.

My domagaliśmy się, by kolaudacya była w przeciągu roku przeprowadzoną. Prezydyum apelacyi układając wzór kontraktu zamieściło w nim, że kolaudacya ma być w przeciągu roku przeprowadzoną i zatwierdzoną. Na ten ostatni warunek Ministerstwo nie przystało i słowo „zatwierdzoną" skreśliło. Mimoto należy nam kontrakt przyjąć, raz, by kontrakt nie potrzebował wracać do ministerstwa, co zabrałoby 6 miesięcy czasu, powtóre bo musimy uwzględnić także stanowisko drugiej strony. Ministerstwo nie może przewidzieć, czy kolaudacya będzie **dobrze** przeprowadzoną a z uwagi na sankcyą Najjaśniejszego Pana nie można przypuszczać, by ministerstwo chciało przewlekać.

Drugi przez nas podniesiony warunek dotyczył kosztów stemplowych i należytości od przeniesienia. Ministerstwo żądało dawniej, byśmy stempel i część należytości ponosili. Wynosiłoby to kilka tysięcy złr. i myśmy się temu sprzeciwili. Obecny wzór kontraktu uwzględnia nasze życzenia, bo zawiera warunek, że tak od stempli, jakoteż od przeniesienia własności gruntu mamy być wolni. Ponieważ władze finansowe mogłyby to, choć wbrew ustawie, interpretować w ten sposób, że uwolnienie dotyczy przeniesienia gruntu a nie budynku wystawić się mającego, byłem z tego powodu w Prezydium apelacyi, które rzecz uznało i w kontrakcie zamieszczonem będzie wyraznie także uwolnienie od przeniesienia własności gruntu „wraz z wystawić się mającym na takowym budynkiem". Mowca wnosi zatem zawarcie kontraktu z rządem podług przedłożonego wzoru, który odczytuje.

Z kontraktu tego okazuje się, że grunt darowany rządowi pod budowę gmachu sądowego zostaje na razie własnością gminy. Gmina wykona na tym gruncie budowę własnym kosztem, ściśle według planu i kosztorysu, w drodze przepisanej konkurencyi, i odda takowy rządowi najpóźniej do 31 grudnia 1895; za każdy tydzień zwłoki zapłaci gmina rządowi karę 20 złr. tygodniowo; zatwierdzenie oferty należy do rządu.

Z chwilą objęcia gmachu winien rząd zapłacić gminie tytułem ceny kupna **faktyczny** koszt budowy wraz z $4\frac{1}{2}\%$ bieżącemi od dnia objęcia a to po potrąceniu od tej ceny 20000 złr. przez gminę darowanych. Ów faktyczny koszt budowy wykaże kolaudacya, która musi być skończoną w przeciągu roku. Gdyby kolaudacya wykazała potrzebę uzupełnienia braków lub usunięcia wad, gmina wykona potrzebne roboty alboteż wartość ich strąconą będzie od ceny kupna. Gdyby kolaudacya wykazała, że faktyczny koszt budowy jest większy od sumy kosztorysowej, rządu nic to nie obchodzi; suma ta stanowi zatem maxymalną granicę ceny kupna, chybaby rząd wyższą ofertę zatwierdził lub w toku budowy żądał robót nie przewidzianych kosztorysem, bo w takim razie odpowiada gminie za nadwyżkę. Cenę kupna wypłaca rząd w 10 rocznych ratach, pierwszą ratę w rok po objęciu budynku.

Po zatwierdzeniu kolaudacyi sporządzonym będzie formalny kontrakt kupna przedaży, którym gmina własność gruntu i budynku odstąpi rządowi; aż dotąd pozostaje grunt wraz z budynkiem własnością gminy a wskutek tego wszystkie zaliczki na cenę kupna jakie rząd już w toku budowy i przed kolaudacyą zacznie dawać, będą tymczasowo na dotyczącej realności zahypotekowane.

R. Zatwarnicki: Cała sprawa toczyła się o to, czy można znaleźć przedsiębiorcę, któryby przyjął warunki miastu nałożone. Najgłowniejszy szkopuł był termin kolaudacyjny. Ten odpadł, bo kolaudacya ma być w przeciągu roku przeprowadzoną. Ale przedsiębiorca może podnieść: „dobrze, kolaudacya nastąpi ale nie ma zatwierdzenia". Zapytuję zatem, czy odnośny warunek zabezpiecza nas, względnie przedsiębiorcę.

Powtóre, czas dwuletni do wykończenia budowy jest wprawdzie dostateczny, ale co będzie, jeżeli przed wiosną licytacyi nie rozpiszą i nie zatwierdzą? Taka kolosalna budowa rzeczywiście nie będzie mogła być do końca r. 1895 skończoną. Zgadzam się z dr. Fruchtmanem, że ministerstwo w obec sankcyi Najjaśniejszego Pana sprawy przeciągać nie będzie — ale należy zwrócić uwagę ministerstwa w relacyi na konieczność rychłego rozpisania i zatwierdzenia licytacyi. Zapytuję jednak, czy taka prośba wystarczy w obec tego, że czas ten nie jest w kontrakcie oznaczony a prośba ministerstwa nie wiąże.

Wreszcie kontrakt podaje, kiedy nadwyżkę kosztów ponosić będzie rząd, zapytuję zatem w jakich wypadkach nadwyżkę tę ponieść by musiała gmina.

Dr. Fruchtman: Punkt o kolaudacyi stoi w każdym kontrakcie z rządem, w żadnym jednak kontrakcie nie ma mowy nawet o terminie do przedsięwzięcia kolaudacyi. Przedsiębiorcy rządowi zdają się na dobrą wolę władz, które nie mają interesu ich sekować. Tu kolaudacya musi być do roku skończona, to wystarcza. Poco jednak my mamy kłócić się z rządem za przedsiębiorcę, my nie mamy obowiązku ani prawa budować w własnym zakresie, lecz przez przedsiębiorcę, którego nam da ministerstwo. I co do czasu się nie boję. My obowiązani jesteśmy budować przez przedsiębiorcę, którego dostaniemy w drodze publicznej konkurencyi. Jeżeli rozpisanie konkurencyi nastapi późno, to albo przedsiębiorca się nie zjawi albo zażąda przedłużenia terminu. Gdy ministerstwo to przyjmie, tem samem zezwoli na dłuższy termin. Niedelikatnie zaś jest mówić ministerstwu z góry, ja tobie nie wierzę. Co do nadwyżki kosztów ponosimy ją w razie nieodpowiedniej budowy, to ministerstwa nic nie obchodzi.

P. Zatwarnicki: Co będzie, jak nie znajdziemy przedsiębiorcy?

Dr. Fruchtman: To nie będziemy budować.

R. Schecher: A poenale?

Dr. Fruchtman. Na to się nie narażamy. Nam ma ministerstwo dać przedsiębiorcę. Jeżeli go nam nie da, to nam nie wolno budować. Poenale i w ogóle wszystkie warunki nie tyle nas dotyczący, jak raczej przedsiębiorcę, który pod tymi warunkami obejmie budowę.

Po wyczerpaniu dyskusyi uchwalono kontrakt zawrzeć i wydelegowano do podpisania burmistrza, assesora Rosenberga, Dr Fruchtmana i r. Zatwarnickiego i na tem zakończono.

---

# KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** P. Adolf Haubold naczelnik tutejszego towarowego magazynu kolejowego został przeniesiony do lwowskiej dyrekcyi ruchu. W jego miejsce mianowany został rewident p. Józef Matkowski ze Lwowa, który cieszy się powszechną sympatyą w sferach kolejowych.

**Nekrologia.** Antoni Rużyczka, sekretarz krajowej dyrekcyi skarbu zmarł dnia 10 października b. r. w 80 roku życia. Serdeczne współczucie, jakie w mieście naszem wywołała ta bolesna strata dla syna zmarłego p. Gustawa Różyczkę, naczelnika materyałowego magazynu kolejowego, niech się przyczyni do ukojenia jego ciężkiego żalu!

**Jubileusz Ujejskiego.** W tutejszej sali resursy zebrało się w sobotę dnia 7 b. m. koło 200 osób w celu uczczenia 70-letniej rocznicy urodzin uwielbianego mistrza. Płeć piękna była również licznie reprezentowaną, przyczem jej świąteczne stroje dodawały blasku tej podniosłej uroczystości. Wszystkie warstwy tutejszych mieszkańców były zastąpione, co dowodzi wymownie, że tam gdzie chodzi o uczczenie naszych proroków, wszyscy stajemy do apelu, by złożyć hołd prawdziwej zasłudze. Nawet z okolicy Stryja przybyło obywatelstwo, by się przyłączyć do obchodu tego święta narodowego. Sala resursy, tudzież scena były bardzo gustownie udekorowane, przez pp. J. Rosenberga i Rzewuskiego (junior). Wieczorek rozpoczął się odczytem prof. gimn. Mazanowskiego „O pismach Ujejskiego", w którym szanowny prelegent rozwinął głębsze poglądy na działalność wieszcza i jego miłość dla Ojczyzny, którą uchronił naród od zwątpienia w chwilach krytycznych. Odczyt ten z wielką swadą oratorską wygłoszony — wywołał na słuchaczach głębokie wrażenie i przyczynił się niemało do uświetnienia wieczorku. Zauważyć wypada, iż prof. Mazanowski dopiero przed trzema miesiącami został przeniesiony do tutejszego gimnazyum, dla udzielania nauki języka polskiego, w najwyższych klasach. Przybyła przeto tutejszej szkole gimnazyalnej znamienita siła naukowa, która będzie jej ozdobą.

Dr. med. p. J. Rosenberg deklamował z wielkim talentem i uczuciem „Ojcze nasz" i „Pogrzeb Kościuszki".

Nowozawiązane w mieście naszem towarzystwo muzyczne im. Moniuszki, wystąpiło po raz pierwszy ze swemi produkcyami. Przyznać trzeba, że ten piewszy występ świetnie się udał i zjednał tej młodej instytucyi powszechną sympatyę. Orkiestra na smyczkowych instrumentach pod batutą p. Lewińskiego, odegrała z wielkiem zrozumieniem „Ave Maria" Gounoda. Następnie mieszany chór, złożony z 30 osób a zastąpiony przeważnie przez piękne Stryjanki, odśpiewał bardzo poprawnie, pod kierownictwem p. Lewińskiego — „Z dymem pożarów", przyczem publiczność powstała z miejsc. Huczne oklaski publiczności wynagrodziły produkcje członków towarzystwa muzycznego. Możemy tylko pogratulować zarządowi towarzystwa sukcesu, jaki odniosła jego praca organizacyjna, która w tak krótkim czasie stworzyła harmonijną całość. Nie wątpimy też, że często spotykać się będziemy z występami artystycznemi tego pięknego wieńca śpiewaczek i śpiewaków. — Słowem, wieczorek udał się pod każdym względem a nawet przysporzył znaczniejszy dochód na wydawnictwo „Chorału". Pokrzepieni na duchu, opuściliśmy to ognisko życia obywatelskiego pod wrażeniem „Jeszcze nie zginęła".

Na wieczorku wywołało niesmak zachowanie się kilku członków kasyna, którzy w sąsiednim pokoju podczas uroczystości grali w karty, i to tak zapamiętale, że hasła tarokowe dochodziły na salę. Jeżeli sami panowie nie uznajecie za stosowne być uczestnikami obchodów narodowych, to nie przeszkadzajcie przynajmniej drugim w wypełnianiu obowiązków patryotycznych!

**Do jubilata Ujejskiego** wysłali właściciele większych posiadłości stryjskiego okręgu wyborczego następujący telegram: „Zgromadzeni na sejmiku relacyjnym wyborcy większej własności dawnej ziemi stryjskiej, przesyłają Ci wieszczu wyrazy głębokiej czci i uwielbienia, zawsze przejęci Twemi wielkiemi słowami otuchy i nadziei w lepszą przyszłość. Karol Dzieduszycki. Stanisław Komarnicki. Klemens Dzieduszycki. Eugeniusz Abrahamowicz. Stanisław Matkowski. Włodzimierz Puzyna. Stanisław Skarzyński. Edmund Dzieduszycki. Mścisław Zakrzewski. Stanisław Świdrygiełło. Jan Kunaszowski. Adam Onyszkiewicz. Henryk Mierzyński. Stanisław Bieliński. Juljan Brunicki. Mikołaj Podlewski. Fortunat Skarzyński. Leon Jarzymoski. Kazimierz Winnicki.

*Kornel Ujejski* nadesłał na telegramy gratulacyjne następujące podziękowania:

Do Szanownej Redakcyi „Gazety stryjskiej w Stryju!"

Za życzenia, za wszystko, czem objawiło się Wasze przyjażne uczucie dla mnie, składam Tobie, szanowny Redaktorze i szanownym Twoim współpracownikom najserdeczniejsze podziękowanie.

„Ludwik Göttinger burmistrz miasta Stryja!" Tobie wielce szanowny Panie i Prześwietnej Radzie miejskiej w Stryju składam za przesłane mi przyjazne wyrazy najgoretsze podziękowanie. Wdzięczny".

„Czytelnia kolejowa w Stryju na ręce prezesa Stwiertni.

Pokłon Wam bracia i pozdrowienie. Ślę Wam wyrazy gorącej wdzięczności za Waszą miłość dla mnie. Łączcie się coraz gromadniej w imieniu Polski. W łączności niezwalczona siła. I czem pochopniej w zgodzie i miłości dla wysokich celów łączyć się będziecie, tem łatwiej zespolicie poćwiertowaną Ojczyznę. Kształćcie umysły i serca, abyście potem wyzwoloną Ojczyznę rozumnie i po bożemu urządzić mogli.
Żyj Polsko! Wierny Wasz brat!"

Do Towarzystwa rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" w Stryju!

Związanym oddawna stosunkiem przyjaznym ze stowarzyszeniem rękodzielników lwowskich „Gwiazda", gdy pewnego razu byłem proszony o jakąkolwiek pamiątkę, dałem mu na hasło cztery wyrazy:

*Bóg i Ojczyzna, własność i rodzina.*

Dziś po latach wielu, przy sposobności 70 rocznicy moich urodzin, pisze mi „Gwiazda lwowska", *że temu hasłu zawsze jest wierną.*

Bardziej drogich, bardziej poruszających słów nie otrzymałem w dniu mojej uroczystości. W tymże dniu doszło mnie i od Was ukochani bracia, zapewnienie Waszej miłości dla mnie, za co pełnem sercem wdzięczny Wam jestem.
Proszę, błagam, zaklinam ja kochający cały naród wierny sługa jego trzymajcie się za przykładem „Gwiazdy lwowskiej", tych nierozerwalnie związanych ze sobą czterech słupów, bez których nie ostoi się żaden społeczny budynek — a każdy inny będzie budową z piasku i na piasku pierwsza burza go rozwieje. Błogosław Boże tym, co na drodze ugody i pokoju dążą do polepszenia bytu swego, daj wydziedziczonym zdobyć należne im prawa, wzmacniaj ich cierpliwość, wypleń z ich serc usprawiedliwioną gorycz — nie wodź ich na pokuszenie!

Rozświeć umysły i rozciepłij serca tych, co krzywdą z bliźnich zagrabiają dla siebie Twoje dary przeznaczone dla wszystkich dzieci Twoich — i tuczą się tą krzywdą, chociaż męką im nieraz przesyt i za ycie.

Pozwól Panie narodowi polskiemu jemu głodnemu, bezdomnemu Łazarzowi, aby dał światu poznać przykład, jak rozwiązują się narodowościowe i społeczne spory zgromadzonych braci u stołu wspólnej Ojczyzny. Zastaw mu co najrychlej ten własny stół w chleb i wino Chrystusowe obfity... Daj to Boże! Za Waszą miłość i przesłane mi

życzsnia takiem słowem Wam dziękuję. Żyj Polsko! Wierny Wasz brat.

**Wszędzie protekcya.** Jakiś dziwny zwyczaj wprowadzają u nas członkowie komitetów urządzających wieczorki, którzy ogłaszają, że bilety wstępu są do nabycia tam a tam, podczas gdy rezerwują dla swoich znajomych kilkadziesiąt najbliższych krzeseł. Kupująca bilety w sklepach publiczność, pomimo rychłego zgłoszenia, dostaje najdalsze krzesła. Tego rodzaju protekcya dla swoich kilkudziesięciu znajomych, jest co najmniej niewłaściwą, gdyż bilety winne być w takim porządku sprzedawane, w jakiem były zgłoszenia.

**Pożegnanie.** Dnia 2 b. m. zebrali się członkowie kółka amatorskiego, na wspólną wieczerzę, aby pożegnać ustępującego a zasłużonego reżysera p. R. Dyrektor kółka p. Wolski dziękując za prace i zabiegi około rozwoju kółka, wręczył mu imieniem wszystkich członków jako upominek album, zawierający podpisy członków z odpowiedniemi dopiskami. Przy miłej a ożywionej pogawędce i wspomnieniach epizodów z życia kółka spędzono prędko uciekające chwile w serdecznym nastroju.

**W Hrebenowie oraz w Skolem na Demni wyżnei** wybuchła cholera pomiędzy robotnikami Gröllów. Dotychczas trzy wypadki śmierci — z tych dwa w Hrebenowie, jeden na Demni, gdzie umarł robotnik zajęty przy budowie pałacu.

Fizyk był na miejscu i baraki robotnicze w Hrebenowie postawiono pod obserwacyę; zresztą starostwo nic nie zarządziło. Natomiast dziś odbywa się w Skolem jarmark. Opowiadają też ciekawe rzeczy o źródle cholery. Przynieść ją mieli robotnicy sprowadzeni przez Grödlów z Kołomyi z gniazda cholerycznego. Podziwiać można jak tu wszystko wolno „braciom Grödlom".

**Wydział towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki** ukonstytuował się jak następuje: Sekretarzem wybrano p. Bolesława Szameitę, skarbnikiem p. Antoniego Stawarskiego a rewidentem p. Andrzeja Niebieszczańskiego. Do komisyi artystycznej weszle panie Bortoldowa - Wolska, pp. Leon Maksymowicz, Jan Wachnianin i ks. Aleksander Bohykiewicz. Orkiestrą dyryguje p. Jan Reder a chórami p. Kazimierz Lewiński.

W sprawozdaniu o tow. muzycznem w numerze 9 „Gazety stryjskiej" opuściliśmy nazwisko p. Jakóba Traczewskiego, jako wybranego do wydziału.

**Do towarzystwa Szkoły ludowej w Stryju** przystąpili: Ze Stryja: Haleczko Józef inżynier. Katz Joachim inżynier. Szameit Bolesław urzędnik ruchu kolei państwowej; ze Skolego: Geringer Józef inżynier. Herzog Ferdynand naczelnik stacyi. Frisch Edmund. Grotkowski Adam i Krzyżanowski Józef urzędnicy kolei państwowej.

*Sigma.*

**Podsłuchane.** Czy słyszałeś Pan o nowej instytucyi, która w mieście grasuje? „Tak, wiem zawiązało się towarzystwo muzyczne". Eh Panie, to wróble na dachu już wiedzą, lecz istnieje tajna komisya. „Cóż to znowu?" Tak z nudów kilku świętoszków związało się do wykonywania służby stróżów moralności publicznej. „Ho! ho! ho! zaczynają panować wesołe stosunki w Stryju".

**Kręte drogi.** Uzyskanie przedsiębiorstwa od gminy miasta Stryja kosztowało w jednym wypadku, według publicznego oświadczenia dotyczącego przedsiębiorcy, przeszło 1000 złr. (!) Wobec tak stanowczego oświadczenia uwłaczającego czci i powadze rady miejskiej nie wątpimy, że ta sprawa stanie się przedmiotem ścisłych dochodzeń obywatelskich w łonie naszej reprezentacyi miejskiej, a wynik dotyczący będzie ogłoszony publicznie.

**Czytelnia kolejowa** przenosi się z dniem 1-go listopada do lokalu ruskiego kasyna w kamienicy p. Hermanna.

**Młodzież akademicka**, która w ubiegłych wakacyach nie mało przyczyniała się do ożywienia życia towarzyskiego w naszem mieście, rozprószyła się na wszystkie strony, by czerpać u źródeł nauki. Serdeczne życzenia nasze towarzyszą jej w szlachetnych usiłowaniach — dla kształcenia umysłu i serca. Niech jak najprędzej wraca na łono rodzinne z dyplomami, bo Ojczyzna potrzebuje dla swego odrodzenia wysokiej inteligencyi i dzielnych charakterów. Do miłego widzenia!

**Domy bez dostępu.** Wskazywaliśmy już dawniej, że dostęp do domów w ulicy rozpoczynającej się od realności p-ni Wołosiańskiej jest niemożliwy. Magistrat jest na żale mieszkańców głuchy, szkoda mu fury szutru i jednej latarni, jak gdyby właściciele tamtejszych realności nie płacili podatku drogowego. Niebędziemy się dziwić, jeżeli ta niedbałość magistratu będzie go kiedyś drogo kosztować i właściciele sąsiednich realności zabiorą sobie kawałkami drogę - której magistrat nie pilnuje — w swoje prywatne posiadanie. Podobno już dziś nie wiele z niej magistrat znajdzie. —

**Także zwyczaj.** Niektórzy mieszkańcy i właściciele sklepów w rynku zwykli wieczorami odpoczywać na ławeczkach i krzesłach które sobie wynoszą na chodniki. Podobny zwyczaj nietylko, że robi niemiłe wrażenie na obcych, ale tamuje ruch, w szczególności w dnie świąteczne — trudno przejść trotuarem i trzeba zstępować na gościniec wskutek czego omija się sklepy, do których by się właśnie chciało zawitać. Apelując do wyrozumiałości tych mieszkańców sądzimy, że w swoim własnym interesie zaniechają tego niepraktycznego i brzydkiego zwyczaju którym się spotykamy tylko w najmniejszych miasteczkach.

**Do wiadomości explonitatorów lasowych.** Podczas zatrzymania się pociągu dworskiego w Skolem zapytywał cesarz p. Schmidta współwłaściciela tartaku, czy z trzebieniem lasów następuje równocześnie zalesienie ponowne. Intencyę powyższego pytania zrozumiemy, mając na uwadze, iż każde pytanie monarsze polega na gruntownej informacyi poprzedniej i wyraża zapatrywanie lub wolę monarszą. —

**Przy tej sposobności wspomniec musimy o instytucyi technicznej inspekcyi ludowej. Urzęda te jakkolwiek obsadzone są leśnikami fachowo wykształconymi nie mogą odpowiednio funkcyonować, bo przydzielone władzom politycznym kierować się muszą różnymi względami jakimi w obec większych właścicieli kierują się nasze polityczne władze.**

## Literatura i sztuka.

**Nowe książki.** *A. Bajkow*, z kartek pamiętnika piśmiennego. 1824 — 1829, przez A . . . . . Lwów w 1893 z portretem.

*A. A.* Ze wspomnień sybirskiego zesłańca: Edward Czapski, 1819—1888. . . . . . Kraków — Spółka wydawnicza, druk Czasu, 1893 — 80 cnt.

*Aide Hamilton.* Wycieczka po za Atlantyk, powieść na tle amerykańskich obyczajów, przekład z angielskiego (Dodatek do Słowa), Warszawa, druk Noskowskiego 1893.

*Archiv* für slavische Philologie, unter Mitwirkung von A. Brückner. A. Leskien und W. Nehring, herausgegeben v. V. Jagié. Band XV. 3 Berlin, Weidmannische Buchhandlung. 1893.

*Bąkowski Kl.* Oblężenie Krakowa w r. 1768. (Odbitka z kalendarza Czecha). Kraków, druk Czasu. 1893.

— Vermenschlichung der Sprache. Aula — Vortrag (Sammlung gemeinverständlicher wiss. Vorträge) Hamburg. Verlagsanstalt und Druckerei. 1893 — 60 pfenig.

*Bełza Wł.* Krynica, w stuletnią rocznicę oddania tutejszych zdrojów na użytek publiczny. Lwów, nakł. c. k. zarządu zdrojowego, druk. im. Ossolińskich 1893 z 10 rycinami w texcie.

*Boy — Ed Ida.* Nieutartą drogą, powieść, przekład z niemieckiego (Dodatek do Gazety polskiej). Warszawa, T. Paprocki i Sp. druk. J. Sikorskiego 1890, 90 kop.

*Bruchnalski K.* Terminologia kłódarska w Świątnikach górnych pod Krakowem. Kraków, nakł. Towarzystwa technicznego, druk A. Słomskiego i Sp. (1893)

*Ćwik Walenty.* Pięć lat w kraju niewoli, wspomnienie Sybiraka. Czerniowce, nakł. Gazety polskiej, Jeleń i Lang w Przemyślu, druk H. Czoppa, 1893, 80 cnt.

*Czerkawski Włodzimierz* Dr. Teorya czystego dochodu z ziemi. Lwów, nakł. autora Seyfarth & Czajkowski, druk W. Manieckiego, 1893, 2 złr.

*Czyński Czesław Lubicz dr. prof.* Das Deuten der Vergangenheit, Gegenwart und Zukunft aus den Linien der Hand. Chiromantie, populär wissenschaftlich verfast. Dreschen. 1893 — z rycinami i marką.

## Teatr.

W ciągu pierwszej połowy miesiąca mamy do zanotowania dwie produkcye sceniczne, przystąpimy więc w porządku chronologicznym do oceny takowych.

W dniu 3. b. m. za staraniem „kółka dramatycznego" spędziliśmy wieczór bardzo przyjemnie, słuchając amatorskiego przedstawienia, w skład którego wchodziły kom.: „Pupil pupila," operetka: „Swaty królewskie" i kom.: „Zaślubiny z przeszkodami." — Dwie pierwsze sztuki dawane już były na naszej scenie i w swoim czasie pisaliśmy o nich, dodać chyba należy, że amatorowie, choć nie wszyscy, grali z większą jeszcze pewnością siebie i wycieniowaniem roli. — Podnieść jednak musimy zasługi amatorów grających w trzeciej sztuce, którzy mimo krótkiego i pobieżnego przygotowania, wszystkie role oddali doskonale i szczery poklask zadowolonej publiczności zebrali — szczególnie dobrze interpretowanemi były role: podejrzliwego gospodarza domu, jego trwożliwej a kochającej małżonki, rubasznego przyjaciela z Bóbrki i notarjusza.

Dnia 8. b. m. urządziła pani Adolfina Zimajer, znakomita śpiewaczka operetkowa i ilustratorka piosenek, wieczór wokalno-dramatyczny ze współudziałem panny Heleny Zimajer i pana W. Rapackiego [syna]. — Na udatną i interesującą całość złożyły się: kom. w 1. akcie „Przed śniadaniem," wyjątek z operetki „Córka tambormajora," [To ja,] piosenka „Tyle, tyćko, tyciutko," monolog przez p. Rapackiego p. t. „Rywale" deklamowany przez pannę Zimajer, i operetka w 1 akcie „Figle Chochlika." — Nic dziwnego, że publiczność pragnąca zabawy i śmiechu, zapełniła salę i oklaski długotrwałe nieodłącznemi były po każdym poszczególnym numerze programu. — Pani Zimajer wywdzięczając się za serdeczne przyjęcie, jakie ją przy wejściu na scenę spotkało, odśpiewała nadprogramowo piosnkę, z jodlerem z operetki „Ptasznik z Tyrolu," a gdy oklaskom i brawom nie było końca, dodała jeszcze kuplety, „Tego nie wiem nie, nierozumiem nie." — Artystyczny wdzięk i finezya, z jaką znakomita artystka oddaje każdą piosnkę, wycieniowanie najdrobniejszych szczegółów odgrywanej roli, i niewyczerpany arsenał efektów scenicznych i figielków, są niezrównane, a gdy dodamy jeszcze łatwość, z jaką pani Zimajer wciela się w przedstawioną postać i zadziwiającą szybkość przerzucania się z jednej roli w drugą, zrozumiemy wrażenie jakie się odnosi i urok pod jakim się pozostaje. — Panna Zimajer i pan Rapacki dostrajali się godnie do swej partnerki, a całość wieczorku zadowoliła bardzo słuchaczy.

*Juliusz St.*

**Od Redakcyi.** *P. G. W. w Stryju.* Sprawę nowej deputacyi oświetlimy bengalskim ogniem w jednym z następnych numerów.

*P. R. L. w Stryju.* Agitacya przeciw dotyczącej osobie jest uknutą nędzną intrygą, której sprawę pokażemy narodowi.

## NADESŁANE.



Odpowiedzialny za Redakcyę Edmund Ostruszka. Z drukarni Ed. Ostruszki we Lwowie ul. Sykstuska l. 10.